Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 27 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 295

Walka przeciw cłom protekcyjnym w Anglji.

Konferencja dominiów zwołana zostanie w marcu.

Londyn, 28 grudnia.

W Foreign Office wre już gorączkowa praca nad przygotowaniem konferencji dominjów angielskich. Pierwotnie ustalony termin tej konferencji na koniec lutego został przesunięty na początek marca. Rząd Baldwina chce w ten sposób dać pewien okres wolnego czasu dominjom by mogły one naradzić się nad propozycjami rządu w sprawie protokułu genewskiego oraz wprowadzenia ceł ochronnych. Przywódcy „Labour Party" oraz partji liberalnej, którzy obecnie znajdują się na wywczasach świątecznych przygotowują wielkie mowy opozycyjne przeciw projektom Baldwina zaprowadzenia ceł protekcyjnych.

Odrzucenie protokołu genewskiego nie spotka się z takim wielkim protestem, jak wprowadzenie unji celnej całego imperjum brytyjskiego. „Daily Herald" omawia politykę gospodarczą Bald wina i stwierdza, że robotnicy nie pozwolą na zamknięcie granic dla obcej pro dukcji i nie będą napychać kieszenie an gielskim kapitalistom.

Do walki przeciw zjednoczonym kapitalistom, którzy chcą zupełnie zgnieść wolny handel staniemy jak jeden mąż— pisze powyższy dziennik.

Jak się dowiadujemy partja pracy r rządzi w najbliższym czasie szereg wi ców potestacyjnych przeciw polityce celnej Baldwina.

Wzrost drożyzny w grudniu oscylować będzie około zera.

Jak się „Express" dowiaduje według prowizorycznych obliczeń wzrost kosztów utrzymania w grudniu oscylować będzie około zera.

Echa noty niemieckiej do Ligi Narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Genewa, 26 grudnia.

Nota niemiecka do Ligi narodów wywołała w tutejszych kołach politycznych wielkie poruszenie.

Sekretarz Ligi gen. Sir Erich Drumond polecił natychmiast jej tekst zakomunikować wszystkim państwom wchodzącym w skład Ligi narodów. R. L.

FRANCJA NIE MOŻE POZBYĆ SIĘ SWYCH WPŁYWÓW NA WSCHODZIE.

Paryż, 26 grudnia.

„Ere Nouwelle" zamieszcza artykuł, w którym uważa, iż z pewnością można stwierdzić, że Włochy nie podpiszą pro tokułu genewskiego, o ile Anglja tego nie uczyni. Ponieważ w razie wypadku odmowy Włoch ratyfikacji protokółu, zostałby on pogrzebany, rząd angielski starając się pozyskać Włochy dla swojej koncepcji, postępuje wbrew życzeniom Francji. Artykuł podkreśla, iż Francja nie może pozbyć się swoich wpływów na Wschodzie za cenę uzyskania poparcia Anglji na Zachodzie.



— Ale zima lekka w tym roku!
— Nie dla wszystkich, niestety.
— Jakto?
— Ja mam, proszę pana, skład węgla...

Nowy Haarman na Śląsku.

Degenerat, sadysta, morderca i ludożerca niemiecki.

Berlin, 26 grudnia.

Ledwo ukończona potworna afera „hanowerskiego wampira" Haarmanna znajduje nagle osłupiające powtórzenie w innym z kolei zakątku Niemiec, w mieście Munsterbergu na Dolnym Śląsku.

Według dotychczasowych danych nowa ta ohyda przedstawia się jak następuje:

Jeszcze przed szeregiem dni policja aresztowała w Munsterbergu niejakiego Karola Denke pod zarzutem usiłowania morderstwa. Do biura policji przybiegł zalany krwią młody czeladnik, który ze znał, że Denke zaprosił go do siebie do mieszkania, ugościł tam obficie, poczem najniespodziewaniej ugodził go z tyłu w ciemię wielkiem drągiem z ostrym hakiem na końcu. Drąg osunął się i czeladnikowi udało się zbiec przed nowym ciosem. Denke, który cieszył się powszechnie opinją spokojnego i solidnego człowieka, chociaż wielkiego mizantropa, zaprzeczał kategorycznie zeznaniom czeladnika. Gdy jednak pomimo to aresztowano go i rozpoczęto śledztwo. Denke jeszcze przed pierwszym przesłuchaniem u sędziego śledczego powiesił się w swojej celi więziennej.

Bezpośrednio potem w następstwie szczegółowej rewizji w mieszkaniu Denkego sprawa nagle zyskała sensacyjny zwrot. Oto w czasie rewizji znaleziono cały szereg wielkich naczyń z mięsem, które odrazu wydało się podejrzanem. Zawezwani medycyni eksperci stwierdzili z absolutną pewnością, że jest to zamarnowane mięso ludzkie.

Dalsze badania wykazały, że Denke spożywał to mięso. Ponadto w mieszkaniu Denkego znaleziono cały szereg osobistych dokumentów młodych chłopców.

Nie ulega wątpliwości, że Denke uprawiał swe procedery już od szeregu lat. W mieście i w okolicach wzburzenie jest ogromne. Fakt ten bardzo spóźnionego wykrycia potwornej ohydy policja niemiecka tłomaczy tem, że ofiarami nowego Haarmanna byli wyłącznie chłopcy znajdujący się w przejeździe i przybywający „z odległych stron". Żadnego z nazwisk ofiar niemieckie informacje dotychczas nie podają.

Echa procesu Wampira z Hannoveru.

20 osób stanie przed sądem, oskarż. o spółdziałanie z Haarmanem

Hanower, 26 grudnia.

Jak się dowiadujemy rodzice ofiar zamordowanych przez Haarmanna zwrócily się do prokuratora z żądaniem pochowania pozostałych części ciała ofiar w spólnej mogile. Prokurator podaje również do wiadomości, że na mocy przeprowadzonych badań wstępnych jesz cze 20 osób pociągniętych zostanie do odpowiedzialności za udzielanie pomocy Haarmannowi podczas popełniania przez niego zbrodni. B. T.

Lokaut w duńskim przemyśle włókienniczym.

Kopenhaga, 26 grudnia.

W związku z trwającym od kilku tygodni strejkiem o podwyżkę płac w duńskim przemyśle włókienniczym, przemysłowcy ogłosili lokaut i wymówili wszystkim robotnikom pracę od dnia 2 stycznia. Spodziewana jest interewencja rządu.

Dotychczas strejkuje 30.000 robotników. U. S.

RYKOW CONTRA TROCKI.

Moskwa, 26 grudnia.

Pisma zamieszczają drukowany równocześnie w szeregu pism artykuł Rykowa, stanowiący przedmowę do wyda nictwa cyklu prac polemizujących z T ckim. Rykow zaznacza, że nowa ja, którą rozpoczął Trocki, jest ju tym aktem zaczepnym w stosu komitetu centralnego. Trocki wyst wał przeciwko centralnemu komitet partji po raz pierwszy podnosząc d kusję o pokoju brzeskim po raz drugi we, po raz trzeci w roku zeszłym Troc podniósł sprawę polityki partyjnej i podarczej.

Patrja wybaczyła Trockiemu, że ko dawny mienszewik zwalczał niegdy bolszewików, partja wprowadziła go d Po i ybiuro, do rady komisarzy ludo wych, do rady prac i obrony i oddała m kierownictwo pracy wojskowej. Trocki w odpowiedzi wszczynał dyskusje, któr partja komunistyczna odpierała wobec konieczności i obrony. stwierdza, że w kolejności powyższy wystąpień Trockiego zastęp jego zwol ników to miał właściwie zaś ani razu n udało mu się stworzyć organizacji samo rzutnej. Obecnie Trocki został osam niony zupełnie. W zakończeniu Ryko stwierdza, że punktem wyjścia atal Trockiego były omyłki popełnione prze kilku towarzyszy partyjnych w okre przewrotu.

Jaki był cel rzymskiej wizyty Chamberlaine'a

—x—

Angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych rozchodziło się o uregulowanie spadku po Hiszpanji w Marokko,

które zamierza zająć Francja.

—:o:—

Na gruncie polityki zagranicznej ma ją Włochy do zaznaczenia poważny sukces w stosunku do sytuacji w jakiej się znalazły w ostatnich kilku miesiącach, z jednej strony na skutek walk wewnętrznych, z drugiej zaś na tle zwrotu w polityce zarówno angielskiej jak i francuskiej.

Wybory angielskie przyniosły w tym względzie poprawę na korzyść Włoch, a pobyt Chamberlaina w Rzymie doprowadził do poważnego zacieśnienia stosunków angielsko-włoskich. Porozumienie to miało za realną podstawę między innemi i sprawy kolonjalne, dzięki czemu jako trzeci do związku wejść mogli także Francuzi. Punktem wyjścia była bodaj sprawa marokańska. Wedle układu francusko-angielskiego z r. 1904 Francja ma bowiem prawo zajęcia Marokka hiszpańskiego, gdyby Hiszpanja z jakichkolwiek powodów musiała się zeń wycofać.

Zdaje się zaś nie ulegać wątpliwości że dyplomacja mocarstw zachodnich co raz wyraźniej liczy się z tą ewentualnością, — jak na to wskazuje niedawny artykuł w Times.

„Francja nie myśli w tej chwili — czytamy tam — o zgłaszaniu się do spadku po Hiszpanji, które dla ochronienia wielkich jej interesów w północnej Afryce stworzyłyby dla niej konieczność zwrócenia uwagi na jej uprzywilejowane stanowisko w Marokko. Francja pragnie tylko zastrzec swoje prawa na przyszłość, a to na wypadek, gdyby anarchja panująca nad jej granicą od strony Rifu zagroziła jej interesom w Algierze i w jej właściwej strefie marokańskiej, lub gdyby zaszły inne komplikacje, podkopujące uprzywilejowaną pozycję jej w Marokku. Francja chce przedewszystkiem uniknąć wciągnięcia w jakąkolwiek wojskową awanturę w Rifie. Oczekuje więc że Hiszpanja wykona obowiązki, na których nabycie tak bardzo nastawała w latach 1904 i 1912. Francja nie pragnie niczego bardziej jak żeby Hiszpanja pozostała w swojej strefie i dokonała z powodzeniem jej pacyfikacji zgodnie ze zobowiązaniami przyjętemi w listopadzie 1912 roku".

Sprawa groziła komplikacjami o tyle że zachodziła obawa iż w razie interwencji francuskiej w Marokku, zgłoszą swój protest Włochy, jako interesowane w tej sprawie mocarstwo śródziemnomorskie.

Akcja Chamberlaina miała więc na celu uspokojenie obaw włoskihc, oczywiście nie słowami, ale przez uwzględnienie interesów włoskich w kolonjach afrykańskich i wDudekanezie w parze z czem znowu szłoby poparcie przez oba wspomniane mocarstwa angielskiego punktu widzenia w sprawach Mezopotamji. W ten sposób więc rozwiązano trudności ku ogólnemu zadowoleniu a rząd Mussoliniego wzmocnił dzięki temu nietylko pozycję Włoch, ale i swoją własną.

Wszystko to zaś odbyło się na tle zachodzącego słońca Primo de Rivery i panowania hiszpańskiego po drugiej stronie słupów Herkulesa.

Triumfalny pochód radjotelefonu.

U nas kosztuje aparat około 1000 złotych, zagranicą—kilkadziesiąt.

Radjotelefonja spopularyzuje się w Polsce dopiero wtedy, gdy będziemy mieli stacje nadawcze.

Niezwykła popularyzacja radjotelefonu w Stanach Zjednoczonych i w niektórych krajach Europy zachodniej, utworzyła w latach ostatnich zupełnie nową gałąź przemysłu a mianowicie masową fabrykację aparatów odbiorczych. Dziś przemysł ten stał się już w tych krajach tak poważny, że powstały i powstają stale wielkie przedsiębiorstwa, wytwarzające coraz to więcej udoskonalone typy aparatów, a przez ujednostajnienie i powiększenie produkcji, mogą one udostępnić korzystanie z tej rozrywki szerokim masom społeczeństwa.

Rozpowszechnieniu radjotelefonu w Anglji **pomogło przedewszystkiem utworzenie centralnych stacji nadawczych, które za pomocą specjalnych przyrządów wysyłają we wszystkich kierunkach jednocześnie fale określonej długości, tak, że odpowiednio „nastrojone" stacje odbiorcze, rozsiane na obszarze kraju, otrzymują w ten sposób najnowsze wiadomości ze świata, oddają wiernie koncerty, śpiew itp.**

Centralne stacje nadawcze t. zw. tu „Broadcasting Stations", a z tych najwięcej znaną w Anglji jest stacja „British Broadcasting Company", mają już ustalony program dzienny i w oznaczonych godzinach dają koncerty, ogłaszają ostatnie nowiny, urządzają odczyty, pogadanki dla dzieci i nawet dają możność swym abonentom usłyszeć mowy króla Jerzego, premjera oraz innych znakomitości. Za sumę kilku funtów sterlingów, w którą włączony jest i koszt abonamentu, czyli licencji, każdy może korzystać z tego wynalazku i u siebie w domu być w stałej bezpośredniej styczności ze światem, słuchać koncertów slynnych artystów, mieć najnowsze wiadomości i być nieomal obecnym na zebraniach, bo słyszeć wszystkie mowy. **A jeżeli abonament mieszka gdzieś na głuchej prowincji, zdala od miasta i wszystkiego, co one dają radjotelefon w domu staje się dla ludzi kulturalnych bardzo pożądanym.**

Jednocześnie z rozwojem przemysłu radjotelefonicznego i coraz to nowemi ulepszeniami aparatów odbiorczych, zmieniały się odpowiednio i wymagania publiczności. Kiedy w samem zaraniu uprzystępnienia tego wspaniałego wynalazku szerokim masom zadowalano się aparatami, oddającemi dzwięki często słabo i niezbyt wyraźnie, **obecnie wymaga się aby nawet najmniejszy aparat odtwarzał mowę ludzką, dźwięki muzyki lub śpiew w sposób naturalny i wyraźnie**

W konstrukcji aparatu zaszły daleko idące zmiany. Przedewszystkiem starano się **ograniczyć objętość do minimum** następnie stosowane początkowo słuchawki nauszne zastąpiono powszechnie t. zw. „amplifikatorami", które, potęgując dźwięki w znacznym stopniu za pomocą membran, oddają je przez tubę, podobną z kształtu do tuby gramofonu. **To udoskonalenie daje możność wszystkim obecnym słuchania jednocześnie, kiedy dawne słuchawki służyły tylko dla jednej osoby.**

Do rozwoju radjotelefonu przyczynił się wzrastający stale zastęp amatorów tej rozrywki, amatorów, którzy nie zadowalają się zwykłym abonamentem. ale pragną, aby ich stacja odbiorcza z całym aparatem, była dziełem ich własnych rąk.

Konstrukcja zwykłego aparatu amatorskiego z donośnością 50—80 klm. jest obecnie tak uproszczona, że nawet **bez wiadomości specjalnych, lecz z pomocą licznych dziś w handlu podręczników, można samemu zbudować sobie znośną stację odbiorczą. Wszystkie części składowe sprzedaje się en masse w sklepach po cenach przystępnych.**

Zamiłowanie do tej rozrywki nie pozwala jej zwolennikom zadowalniać się słuchaniem koncertów z Londynu, Manczesteru lub Glaskowa. Stale czyni się doświadczenia i usiłuje się nawiązać styczność z odległemi krajami, bo tu dopiero okazuje się w całej pełni potęga i genjalność tego wynalazku. Po szeregu prób udało się nawiązać styczność ze **Stanami Zjednoczonemi, Afryką Południową, a nawet Australją**. Jeden z radjo-amatorów słyszał wyraźnie mowę przedwyborczą prezydenta Coolidge'a, wygłoszoną w Ameryce, a słyszał ją.. w okolicach Londynu. Mowę tę oddał zwykły aparat amatorski. Innym udało się usłyszeć głos ludzki z Kapsztadu, i tu również stacją odbiorczą był niewielki aparat. Powodzenie to wnosi nowy pierwiastek sensacyjny do tej rozrywki i stwarza coraz to nowych zwolenników.

Pomijając jednak te bezwarunkowo niedocenione wrażenie, jakie się ma, słysząc wyraźnie głos ludzki z odległości tysięcy kilometrów, nie można wątpić że radjotelefon uzyskał sobie prawo obywatelskie i nie jest przemijającą rozrywką. Zastosowanie jego nie ma wprost granic, rola zaś jaką odgrywa w popularyzowaniu wiedzy i muzyki, już sama przez się stawia go w szeregu poważnych czynników kulturalnych.

K. W.

Ostatnie chwile Gompersa.

W San Antonio, w stanie Texas zmarł dnia 14 b. m. po długiej chorobie, długoletni przywódca amerykańskiej Federacji pracy, zacięty przeciwnik rozkładowych wpływów komunistów w świecie robotniczym, Samuel Gompers.

Czując zbliżający się kres życia, Gompers szepnął: „Niech Bóg błogosławi instytucjom amerykańskim. Niech rozwijają się codziennie!"

Jeden z angielskich przywódców, T. P. O'Connor, pisze na łamach londyńskiego „Daily Telegrapha", w artykule poświęconym Gompersowi:

„Samuel Gompers posiadał wielką duszę w ciele wątłem Przedwcześnie postarzałe rysy jego wskazywały na ciężką walkę, jaką musiał niegdyś staczać z przeciwnościami losu".

Zmiejszanie się liczby urodzin we Francji.

Według francuskich danych urzędowych, w pierwszym kwartale 1924 r. liczba małżeństw, zawartych we Francji była prawie taka sama, jak w pierwszym kwartale 1923 r., mianowicie 261,966 w 1924 r., a 261,817 w 1923 r.

Natomiast liczba urodzin spadła z 584,456 w 1923 r. do do 573,435 w 1924 r., a liczba zgonów wzrosła z 506,007 do 521,217.

Przewyżka urodzin nad zgonami, która wynosiła 78,541 w 1923 r., spadła do 52,138 w 1924 r.

Niedziw, że Francja tak bardzo pożąda napływu w swe granice zdrowych uchodźców polskich.

Nieudały eksperyment bolszewicki.

—::—

Upadek giełdy pracy po jej 6-letn. istnieniu

Bez rozgłosu i bez sławy uśmiercono państwową giełdę pracy w Moskwie. Sześć lat trwał jej żywot. Założona w styczniu roku 1918, miała służyć do regulacji życia gospodarczego. Rząd bolszewicki był bowiem zdania, że skomplikowane stosunki rynkowe podaży i popytu można uregulować zapomocą rozkazów. Następstwem tego błędnego mniemania było tworzenie w każdej miejscowości, liczącej ponad 20.000 ludzi giełda pracy.

Każdy, mogłaby to być władza państwowa, przedsiębiorca prywatny, czy też nawet człowiek zwyczajny, gdy potrzebował urzędnika robotnika czy handlowca miał obowiązek zwracać się do giełdy pracy z przedstawieniem swego życzenia, a giełda pośredniczyła w wyszukaniu odpowiednich sił, które znów zobowiązane były pod surową karą nie przyjmować żadnych posad, jak tylko za pośrednictwem giełdy.

Państwo znało tylko dwa rodzaje obywateli: 1) robotników i 2) pozbawionych pracy. Ci, ostatni tylko wtedy byli traktowani, jako bezrobotni, gdy stwierdził to wpis do księgi giełdy pracy.

Każdy, kto stracił pracę, musiał natychmiast o tem zawiadomić giełdę, w przeciwnym bowiem wypadku nie otrzymywał karty bezrobotnego.

Bez pośrednictwa giełdy żadnej posady nie mógł objąć ani urzędnik, państwowy, ani kwalifikowany robotnik, ani służąca domowa. Wszyscy zatem zobowiązani byli przejść swoją kolejkę przed giełdą robotniczą. I żeby to chociaż istniały jakieś widoki pomyślnego wyniku. Przyczyna tego nie leżała tylko w tem, że podaż była wielka, a popyt mały. Bez nadziejność położenia spowodowana była raczej organizacją samej giełdy. Każdy bezrobotny musiał otrzymać kartę, któraby mu umożliwiła życie. Karta stwierdzająca brak zajęcia bardzo często umożliwiała handel i spekulację rozmaitym ciemnym indywiduom.

Sama giełda robotnicza miała rozmaite oddziały. Poszukujący pracy zgłaszał się w oddziale, który uważał dla siebie za odpowiedni. Każdy taki oddział rejestrował tysiące starających się. Jeżeli wpłynęło jakieś żądanie pewnej kategorji robotników, czy urzędników, natychmiast zawiadomiono o tem odnośne oddziały. „Niestety" przypadkowo tak się zwykle zdarzało, że „akurat" polecani specjaliści nie mieli pojęcia o pracy w dziedzinie zawodu, w którym chcieli pracować. W myśl jednak obowiązującego postępowania nie można było danego kandydata a limene odrzucić, kandydat przeciwnie musiał w ciągu swojej pracy udowodnić, że nie jest zdolny do pracy, do której się zgłosił.

Dzięki podobnej praktyce bardzo często „kwalifikowany" robotnik psuł maszyny, kwalifikowany „bilansista" ze stawiał fałszywy bilans z powodu nieumiejętnego prowadzenia ksiąg.

Po upływie czesu wyznaczonego na praktykę i po otrzymaniu wynagrodzenia za tzw. „dni robocze" wracał nieforfunny kandydat do biura giełdy. A tymczasem prawdziwi fachowcy oczekiwali nadal swej kolejki.

Skutkiem takiej polityki sami zarządcy fabryk, nawet komunistyczni unikali styczności z giełdą i nie zwracali się tam po robotników. Lepiej przecież obejść się bez urzędnika, czy robotnika, aniżeli narazić się na tak kolosalne straty, jakie przynosili ci praktykujący „fachowcy".

Często pracodawcy angażowali robotników bezpośrednio, narażając się na surowe kary. W wypadkach zaś procesu, wychodziło na jaw, że w urzędach giełdy, panował system protekcyjno-korupcyjny.

Mimo jednak tego, popierał rząd rosyjski nadal giełdy, gdyż te niejednokrotnie umożliwiały egzystencję wielu rodzinom. I tak we wrześniu br. zarejestrowano 1.400.000 bezrobotnych. Dokładne zaś badanie wykazało, że z tej liczby nawet połowa nie była zdolną do pracy. Pomiędzy tymi bezrobotnymi byli tacy, co własnymi jeździli autami po ulicach Moskwy. Wielu bezrobotnych znalazło umieszczenie w więzieniach za kradzieże wielu wydalono z miast za spekulacje niedozwolone i to pod płaszczykiem karty z giełdy, która zapewniła bezkarność.

O upadku giełdy pracy zadecydował ostatni kongres przemysłowy.

Nowa „Cesarzowa" Wszechrosji.



Ilustracja nasza przedstawia wielką księżnę Wiktorję Feodorównę w otoczeniu tajnej policji.

Tajemnicza zjawa

w rodzinie kupca częstochowskiego.

„Ja jestem twoim umarłym ojcem — rzekła zjawa — zmów pacierz za mą duszę".

Częstochowa, 26 grudnia.

Czasami w życiu zdarzają się dziwne historje, dające niezbite świadectwo ej prawdzie, że otacza nas wielkie, niezbadane i nieogarnione państwo tajemnicy.

Wielu czytelników naszych po przeczytaniu historji, która stanowi sedno tej krótkiej dziennikarskiej wzmianki, niedowierzająco wzruszy ramionami. Tem niemniej opowiadamy zupełnie prawdziwe zdarzenie.

Jeden ze znanych miejscowych kupców, p. X., pochodzący z rodziny ortodoksyjnej, miał następujący sen:

Nagle w nocy zarysowała się przed nim jakaś postać, zrazu niewyraźna, lecz stopniowo nabierająca coraz bardziej wyrazistych konturów. W tej chwili księżyc rzucił jasną smugę światła i p. X. ujrzał, jak na jawie, postać jakiegoś nieznanego mu starca o twarzy, otoczonej siwym zarostem i okrytej siecią drobnych zmarszczek.

„Ja jestem twoim ojcem. Musisz zmówić pacierz za moją duszę".

Trwało to kilka mgnień. Tajemnicza zjawa znikła. Pan X. pod wrażeniem snu nie zmrużył oka do końca nocy.

Nazajutrz p. X. zatelegrafował do swej rodziny w Piotrkowie, pragnąc otrzymać wiadomości o stanie zdrowia swych najbliższych.

Odpowiedź brzmiała pomyślnie.

Upłynęło dni kilka i znowu zagadkowa postać u wezgłowia p. X. I znowu rozległ się szept, tym razem tylko brzmiący jeszcze więcej błagalnie:

„Zmów pacierz za moją duszę".

Opanowany całkowicie przez wrażenie dziwnego snu, p. X. wyjechał do Piotrkowa, gdzie po skonstatowaniu jaknajlepszego stanu zdrowia swego ojca, udał się do rabina z prośbą, aby ten wytłumaczył mu sen.

Rabin kazał mu się dowiedzieć, czy w dzieciństwie nie był oddany mamce na wychowanie. Okazało się, że jest to zgodne z rzeczywistością.

Wtedy p. X. zwrócił się do swej mamki, która mu odsłoniła tajemnicę jego pochodzenia.

A tajemnica ta polegała na tem, że p. X. był synem owej mamki. Prawdziwy syn państwa W.

Na zakończenie mamka wyznała panu X., że jego ojciec rzeczywiście przed kilku dniami zmarł.

P. X. zmówił pacierz za duszę ojca i poczynił ofiary dla uczczenia jego pamięci.

Odtąd zagadkowa postać starca przestała zakłócać sen p. X.

Krew na progu wolności.

Zbrodnia więźnia w przededniu wyjścia z więzienia.

Dnia 23 bm. sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrzył sprawę Abrama Jedwabia oskarżonego o zabójstwo. Jak się to stało, że taki nieśmiały, lękliwy i słaby krawczyk popełnił tak ciężką zbrodnię? Oskarżony sam nie umiał sobie zdać z tego sprawy, w każdym razie przypisuje owo nieszczęście złemu duchowi, który sprowadziwszy go z uczciwej drogi, pilnuje swojej zdobyczy i nie daje wejść między ogół korzystający z konstytucyjnej wolności.

Jedwab dopuścił się drobnej kradzieży, która spowodowała kilkumiesięczny pobyt w więzieniu. Już zaledwie jeden dzień dzielił podsądnego od uzyskania wolności, gdy zaszedł tragiczny fakt.

Oskarżony pracował w warsztatach więziennych jako krawiec i nigdy nie wchodził nikomu w drogę, tego dnia jednak zazdrosna reszta współwięźniów postanowiła dokuczyć mu przedtem, nim wyjdzie na upragnioną wolność. A w więzieniu dokuczyć umieją. Jedwab ze stoiczną znosił najprzykrzejsze szturchańce i drwiny, jednak jeden z jego dawniejszych znajomych, Kuba Sochaczewski, przed którym były jeszcze długie miesiące więzienia, począł zadawać oskarżonemu takie udręki moralne, których spokojnie słuchać nie mógł. Ową drażliwą kwestją, z niebywałą perfidją przez Sochaczewskiego jako broń zaczepną użytą, było uragliwe roztrząsanie moralności sióstr oskarżonego.

Zorjentowano się, że temat ten robi niewymowną przykrość Jedwabiowi, po czętо go więc omawiać szeroko i złośliwie. W pewnej chwili padło wypowiedziane przez Sochaczewskiego pod adresem owych sióstr brutalne słowo...

Oskarżony nie wytrzymał. Chwycił ze stołu ciężkie nożyce i rzucił niemi z rozmachem w Sochaczewskiego. Gdyby cios był wycelowany, możeby chybił, lecz że dany był naoślep, więc trafił i to strasznie. Ostrze nożyczek rozcięło arterję w szyi ugodzonego. Mimo szybkiego ratunku Sochaczewski zmarł.

Jedwab nie wyszedł z więzienia, gdyż czekać musiał na rozprawę sądową o zabójstwo. Sąd I-ej instancji skazał go na 2 lata więzienia. Od wyroku tego skazany odwołał się do II instancji, gdzie obronę z urzędu wnosił adw. Górski, który domagał się złagodzenia kary, ze względu na wyjątkowy splot okoliczności łagodzących. Sąd apelacyjny zmniejszył podsądnemu karę do 18-tu miesięcy więzienia.

Łódź leży w Europie

lecz na linji kolejowej Łódź-Fabryczna-Koluszki panują azjatyckie stosunki.

Jedyną może dziedziną naszej administracji państwowej, w której prawie że bezpośrednio po zakończeniu wojny z bolszewikami przeprowadzono całkowitą sanację, było nasze kolejnictwo.

Aczkolwiek szybkość pociągów, organizacja połączeń, sprawność służby i t. d. odległe są bardzo od wzorów zachodniej Europy, to jednak przyznać należy, iż wypadki opóźniania się pociągów są bardzo rzadkie, wozy są oświetlane i należycie opalane, tak że istnieją tylko drobne usterki.

Jest jednak pewna linja kolejowa, gdzie panują stosunki prawdziwie afrykańskie — jest to linja Łódź—Koluszki, którą to przestrzeń wynoszącą 26 klm. przebywa pociąg dojazdowy w ciągu 50—55 minut, czyli z szybkością młodego żółwia.

Pociągi na tej linji są nieopalane i nie oświetlane, a brak szyb w oknach nie należy do rzadkości.

Jeżeli obraz ten uzupełnimy klasycznemi ogonkami na stacji w Łodzi, to nasuwać się muszą wątpliwości co do uzdolnienia osób zajmujących kierownicze stanowiska na tej kolei.

Sprawą tą winna się zainteresować warszawska dyrekcja kolejowa i zająć się sanacją tych stosunków: trzeba raz wreszcie zlikwidować tego rodzaju stosunki.

A. L.

Zatarg magistratu z urzędnikami miejskimi zaostrza się.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu dzisiejszym zarządy związków urzędników miejskich obradować będą nad sprawą konfliktu z magistratem.

Jak wiadomo, główną przyczyną zatargu jest sprawa potrącenia za dwa dni strajku, natomiast zatarg na tle trzynastej pensji jest częściowo zlikwidowany.

Sytuację zaostrza fakt zamierzanej przez magistrat redukcji urzędników, która ma być przeprowadzona w styczniu i obejmie, według projektów magistratu, 20 proc. ogólnej liczby urzędników, to też proklamowanie przez związki akcji strajkowej nie jest wykluczone.

Gdy nie udało mu się zalanie „robaka"

chciał go zabić ostrym nożem.

Józef Maciejewski nie był zadowolony ze spędzenia świąt, ani to człowiek nie mógł się porządnie najeść, ani napić...

— Psie czasy — pomyślał sobie — za wszelką cenę trzeba zalać „robaka".

I tak też uczynił... Ale i aqua vitae nie dała mu ukojenia... Wówczas w umyśle jego zrodziła się szaleńcza myśl: zakończyć rachunki z życiem!

I oto nagle Maciejewski pochwycił nóż, którym jeszcze przed chwilą wyjmował korek z butelki i z całej siły wsadził go pod dziewiąte żebro...

Po kilku minutach przed dom przy ul. Gazowej 9, gdzie mieszkał Maciejewski zajechało auto pogotowia, którego lekarz udzielił denatowi pierwszej pomocy.

Smutne święta „stagnacyjne".

Święta Bożego Narodzenia Łódź spędziła bardzo skromnie i niewesoło...

Smutno było u kupca, którego gnębiła myśl o niezapłaconych wekslach i stosach protestów, niewesoło było u inteligenta, ponuro w izdebce robotnika, który z ledwością mógł zakupić na święta kawałek mięsa i bochen chleba.

Zawiodły też obliczenia właścicieli teatrów, kin, przedsiębiorców koncertowych i t. d. — święta nie były „kasowe".

Smutne spędziła Łódź święta..

ak.

Niezwykła sensacja medyczna w Bernie.

Wąż w żołądku młodej studentki.

Genewa, 22 grudnia.

W jednym ze szpitali berneńskich zmarła przed kilku dniami córka zamożnego właściciela dóbr ziemskich, 21-letnia Marja Rosser.

Marja Rosser kilka tygodni przeleżała w tym szpitalu przechodząc straszne cierpienia.

Ponieważ lekarze berneńscy ani genewscy nie mogli skonstatować powodu choroby, zawezwano do chorej profesora Sorbony, który stwierdził, iż Marja Rosser cierpi na bóle żołądka, bliżej jednak choroby określić nie był w stanie, aż wkońcu po kilkutygodniowych męczarniach młoda i przystojna studentka uniwersytetu berneńskiego zmarła.

Dyrektor szpitala zwrócił się do rodziców zmarłej z prośbą, by zezwolili na przeprowadzenie sekcji naukowej zwłok.

Po otrzymaniu zezwolenia sekcji dokonał znany profesor berneński Braun.

W chwili, gdy profesor Braun krajał żołądek zmarłej, wyskoczył z niego żywy wąż, wyjaśniło się więc całkowicie, dlaczego zmarła przechodziła takie straszne bóle.

Lekarze sądzili, że Rosser ma wrzód w żołądku i dlatego przepisali jej ścisłą dietę.

Im mniej jednak chora Rosser dostawała jedzenia, tym większe miała bóle, gdyż żywy wąż, który znajdował się w jej żołądku nie otrzymując pożywienia przegryzał stopniowo kiszkę żołądkową tragicznie zmarłej studentki.

Powstało jedyne pytanie, jakim sposobem wąż dostał się do żołądka.

I to zagadkowe pytanie zostało szybko wyjaśnione.

Rodzice zmarłej studentki przypomnieli sobie, iż zmarła córka kilka miesięcy temu bawiła w pewnej miejscowości górskiej, gdzie mając wielkie pragnienie napiła się wody z pobliskiego źródła.

Lekarze więc przypuszczają, że zmarła Rosser pijąc wodę ze źródła górskiego niepostrzeżenie połknęła młodego węża.

Tragiczna śmierć młodej przystojnej studentki uniwersytetu wywołała w Bernie wielki żal.

Prof. Braun zamierza w najbliższym czasie wygłosić wykład na uniwersytecie berneńskim, w którym szczegółowo zanalizuje ten niezwykły wypadek medycyny.

—:0:—

Tajemniczy Józef.

Policja paryska aresztowała niedawno bardzo elegancko ubranego mężczyznę, który podał się za Józefa Szembeka liczącego lat 48.

Odmówił on wskazania swego adresu przeto uznany został za „bezdomnego", a ponieważ miał przy sobie zaledwie pół franka, przeto w myśl praw francuskich osadzony został w więzieniu za włóczęgostwo.

Przy aresztowanym znaleziono kilka kołnierzyków, kilka par skarpetek i trzy książki do nabożeństwa.

Ci którzy umożliwiają nam przebywanie przestrzeni wielkiego miasta,

skarżą się na swój los i myślą wciąż o lepszem jutrze.

Skończył się wreszcie strajk tramwajowy...

Łódź odzyskała swój zwykły wygląd Balast samochodów, resorek i dorożek zniknął, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej z ulic miasta, a miejsce tych pojazdów zajęły zdetronizowane czasowo tramwaje.

Dotychczasowi samozwańcy potentaci przestrzeni, szoferzy resorkarze dorożkarze i.. pomysłowi przemysłowcy usunęli się dyskretnie w kąt i obliczają swoje zyski, które, jak należy wnioskować, musiały dojść do bardzo wysokich liczb.

Ruch uliczny został unormowany.

Nie ma już tych samochodów, sunących z dzikim wrzaskiem po ulicach, zniknęły resorki, a dorożkarze „stoją“ znowu bezczynnie na swych posterunkach.

Jest tak, jak dawniej było, a jak było podczas tego okresu, który się oddziela to „dawniej“ od „dziś“ — powiedzą nam poniższe wywiady, które odbył z osobami zupełnie kompetentnemi reporter „Expressu“. (

Co mówi dorożkarz?

Trudno jest zacząć rozmowę z dorożkarzem na temat, trącący dość wielką dozą filozofji niezbyt ścisłej.

Szlachetny bowiem ród dorożkarzy rad mało mówić, a więcej robić kursów i drzemać niezbyt wygodnie na koźle.

Podchodzę do pierwszego „stojącego“ na czele „kolejki“

Odruchowo chwyta za lejce i pyta:

— A dokąd?

— Nigdzie — mówię — nie pojedziemy, ale za to trochę pogadamy.

Nie wypuszcza narazie lejców z rąk, bo myśli, że to pijany, albo inne licho.

Dopiero, gdy mu powiedziałem, iż jestem z „gazety“, zrozumiał wszystko, bo tak się już ludzie przyzwyczaili do wszelkich wywiadów, iż nawet bezzębny koń nie zdziwiłby się zbytnio, gdyby go jakiś dziennikarz zechciał „pointerwieniować“

Pytam tedy:

— No, panie łaskawy, martwi się pan pewno, że już się skończył strajk tramwajowy.

—E, tam! Martwić się nie martwię, bo do złych czasów przyzwyczaiłem się ja ! mój koń, ael było trochę dobrze, a jest znów źle.

— Co znaczy: źle i dobrze?...

Spojrzał zdziwiony.

— Że też pan takich głupich rzeczy jeszcze nie wie! Dobrze — to jest 20 kursów, a źle — to jest jeden, albo dwa, albo nic. Bo teraz to już takie czasy nastały, że nikt dorożką nie jedzie. Niema pieniędzy, mówią ludzie. Stoi się więc na rogu, aż szakpie nogi drętwieją od tego stania.

Czasem się trafia „gość“, ale i ten się targuje tak, że niżej taksy jedziemy, bo koń nie ie, co to jest zły czas i żre owies jak... koń... A owies jak był drogi — tak jest. No, podczas strejku, to co innego Ludzie muszą jechać, ale my musimy się mocno trzymać taksy, bo nas policja pilnuje.

-— A jak tam wyglądają zarobki podczas strajku?...

— Nie takie wielkie, jak pan myśli. Trzeba było robić po 20 kursów dziennie, żeby tam jakoś wyjćś na swojem. Szkapa moja to mi raz ledwo od tej „roboty“ nie zdechła. Bokami robiła, ale za to święta będę sobie mógł jakoś urządzić. Przydał nam się panie ten strajk przed świętami.

'—A co będzie teraz?

— Myślę, że torchę lepiej, jak było. Idzie karnawał, a wtedy ludzie więcej jadą. Może się polepszą czasy, bo tak jak jest, mój panie, to lepiej, jak nie jest... To nie te czasy, co dawniej były, nie te...

Smutne zwierzenia głodnego tramwajarza.

Pożegnałem się z mistrzem bata i udałem się na przystanek tramwajowy.

Nadeszła jedynka... Wsiadłem i z zadowoleniem skonstatowałem, że pomimo pietnastodniowego „postu“ tramwajowego nie odzwyczaiłem się od jazdy tem wehikułem elektrycznym.

— Kto z panów jeszcze nie ma biletu -— zagadnął stereotypowo konduktor.

A więc i on nie wyszedł z wprawy.

— Proszę pana — wzamian za dwadzieścia groszy otrzymałem papierek, oznaczony siedmiocyfrowym numerem.

— No i co, jak tam z żądaniami waszemi, panowie.

Staram się nawiąztć tę bądź co bądź drażliwą rozmowę.

Ano tak — mój interlokutor wzdycha głęboko — cóż mogliśmy robić...

— W domu nie było już kawałka chleba — głodne dzieci wałęsały się z kąta w kąt.

—Proszę pana bilecik...

— Tak, tak — ciągnie dalej mój rozmówca — to trudno, syty nigdy nie zrozumie głodnego.

Nikt nie chce dobrowolnie mrzeć z głodu... Podjęliśmy walkę, przegraliśmy, ale podejmiemy ją na nowo...

Widok walącego się gmachu magistratu przypomina mi, że muszę wysiąść..

Plac Wolności, który jeszcze wczoraj rozbrzmiewał odgłosami dziesiątek syren samochodowych, pusty był i wyludniony...

Łódź wciąż nie uznaje automobilu i posługiwanie się komunikacją samochodową uważa za smutną konieczność.

Wac. Kar.

Łaska narodu darowała życie zbrodniarzowi.

Król angielski był wobec niej bezsilny.

Niedawno miała się odbyć w Hulli, w Anglji egzekucja na pewnym zbrodniarzu. Minister sprawiedliwości oraz kolegjum sędziów, odmówiło łaski i wyrok śmierci miał być nazajutrz wykonany.

Skoro mieszkańcy Hull dowiedzieli się o tem postanowieniu, rozpoczęły się zaburzenia. Związki robotnicze ogłosiły strejk, a do króla wysłano kilkaset telegramów z żądaniem ułaskawienia zbrodniarza.

Późną nocą nadeszła wiadomość, iż minister sprawiedliwości cofnął swe poprzednie postanowienie i zmienił karę śmierci na przymusowe roboty.

Wtedy dopiero nastąpiło w mieście uspokojenie.



Pytania i odpowiedzi.

Przypominając sobie gramatykę łacińską, nad którą trawiło się w szkole długine, nieskończone dnie, a w domu dłuższe jeszcze wieczory, doszukać się można łatwo w pamięci podziału pytań na zależne i niezależne.

Trudno to było wówczas zrozumieć, szukało się mozolnie przykładów na stwierdzenie prawidła i ciężko było dobrnąć do końca.

Lecz potym przyszło życie, splot wypadków i przypadków, poczęły się inne nasuwać pytania i inne, zupełnie inne przykłady.

Zdarzały się rówież pytania zależne, jeśli je można tak nazwać, pytania zależne od sytuacji, które nie zawsze można było zadawać i w skutkach swych czasem mogły grozić nieprzyjemnemi konsekwencjami. Nie każdego wolno się było już pytać i wcale nie o wszystkiem.

Nie grozi niczem przeważnie zapytanie kogoś „gdzie jest ulica Piotrkowska?“, mniej bezpiecznem jest zapytanie żony skąd wraca w godzinach wieczornych, a mniej jeszcze zagadnięcie szefa skąd płyną liczne jego dochody.

Odpowiedzi na pytania bywają bowiem różne. Najprzyzwoitszemi jednak bywają słowa, względnie przyzwoite: milczenie, a bardzo już nieprzyzwoite: rękoczyny. Tych jednak można się ustrzec przez zręczne uchylenie twarzy.

Można wreszcie na pytanie odpowiedzieć pytaniem, co stanowczo lepszem jest w skutkach od rękoczynów, można wreszcie się wcale nie pytać, co grozi jednak czasem nawet... więzieniem.

Tak, rzeczywiście więzieniem.

Bo gdyby p. H. zapytał p. B., czy ten go możepoczęstować papierosem, p. H. stanowczo nie siedziałby teraz w więzieniu. A p. H. nie chciał się pytać, uważając widocznie, że milczenie to złoto, a papierośnica srebrna. Ale, że nie wszystko złoto, co się świeci, więc nie każde milczenie — milczenie wywołuje. Gdy p. H. wyciągnął więc p. B. z kieszeni srebrną papierośnicę z papierosami p. B. wypowiedział się całkiem wyraźnie, złapawszy go na gorącym uczynku.

Pytania zadawał mu już sąd, który skazał p. H. na 2 tygodnie aresztu.

Dol.

—XX—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

ZE SCHODÓW.

W domu nr. 37 przy ulicy N.-Cegielnianej spadł ze schodów 8-letni syn robotnika Pelty Grinberg, otrzymawszy rany głowy, oraz ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu rannemu pomocy, odwiózł go w stanie nieprzytomnym i osłabionym do szpitala Anny-Marji.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Była pielęgniarka lecznicy I kasy chorych bezdomna Jadwiga Marszałkowska lat 26 na rogu ulicy Piotrkowskiej i Andrzeją w celu samobójczym napiła się jodyny.

Lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pomocy, odwiózł ją do szpitala św. Józefa. Przyczyna rozpaczliwego kroku, brak środków do życia.

BÓJKA.

W mieszkaniu przy ulicy Wysokiej nr. 11 podczas bójki otrzymał ranę w głowę 20-letni szewc Józef Fijałkowski oraz 16-letni dozorca Konstanty Dąbrowski, otrzymawszy rany twarzy.

Poszkodowanym udzielił pomocy na stacji pogotowia lekarz.

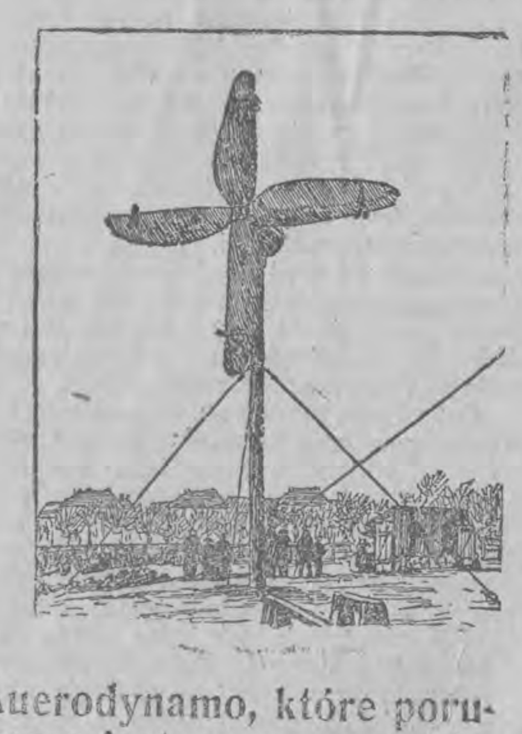
Król fałszerzy.

Uprawia oszustwa dla sportu.

Urzędnik jednego z banków paryskich Edward Guebre, posiada niepospolity talent fałszowania rękopisów z rozmaitych epok a że swoje zdolności zużytkowuje wyłącznie dla rozrywki własnej i znajomych, jest ulubieńcem tych którzy się bawią mistyfikowaniem innych.

Niedawno zbieracz autografów p. de Taint z pomiędzy duplikatów przeznaczył do sprzedaży listy mężów stanu z czasów Ludwika 16-go, Vauban'a Marcheulea, Fenetona i innych. Jeden ze zbieraczów wziąwszy listy do obejrzenia zaniósł do Guebre'a, który w ciągu paru dni sfałszował je dobierając odpowiedni atrament. Zbieracz ów oryginały przechował, falsyfikaty zwrócił panu de T. twierdząc, że się z kupnem rozmyślił.

Autorowie figli nie przewidzieli, że tegoż dnia znajdzie się nabywca w osobie bibliotekarza kursów historycznych, prof. Juste'a. Inicjatorowi figla nie pozostawało jak pójść do profesora, wyjaśnić szczegóły, zwrócić listy prawdziwe a falsyfikaty zniszczyć w jego obecności.



Auerodynamo, które poruszane jest za pomocą wiatru. Wynalazek majora niemieckiego Bilau.

Cesarz, który nie miał przyjaciół.

Jedynym przyjacielem Franciszka Józefa był król Albert Saski.

Franciszek Józef był typowym egoistą. Dlatego też nie miał przyjaciół.

Jednym mężczyzną, z którym Franciszek Józef utrzymywał bliższe stosunki, był Albert Saski. Wobec niego Franciszek Józef okazywał więcej serca, aniżeli nawet wobec własnej żony i własnych dzieci.

Ten człowiek, który w gruncie rzeczy nie kochał nikogo, dla Alberta Saskiego znajdował od czasu do czasu słowa cieplejszego uczucia, takiego samego uczucia, jak później, dla Katarzyny Schatt.

W stosunku Franciszka Józefa, do Alberta Saskiego dużą rolę odgrywało też przyzwyczajenie.

Albert Saski, był o dwa lata starszy od Franciszka Józefa, który urodził się w 1830 roku.

Byli oni braćmi ciotecznymi, ponieważ matka Franciszka Józefa i matka Alberta Saskiego były rodzonemi siostrami.

Rzecz dziwna, że to pokrewieństwo spowodowało wielką analogię pomiędzy charakterami i usposobieniem obu braci ciotecznych, oraz podobieństwo rysów twarzy i postaci.

Mieli oni również namiętności. A mianowicie lubili polować i kochali się w manewrach wojskowych. W polowaniu byli tak rozmiłowani, jak młoda panna w tańcu.

Obydwaj też duszą i ciałem byli żołnierzami. Prawdopodobnie poświęciliby się służbie wojskowej, nawet i wtedy, gdy by nie byli książętami domów panujących.

Inteligencja zarówno Franciszka Józefa, jak i Alberta Saskiego była średnia Nie byli oni ludźmi bez zdolności, ale nie posiadali talentów wybitniejszych. Obydwaj też nie lubili żadnych ostateczności.

Albert Saski miał jednak jedną wyższość nad Franciszkiem Józefem. A mianowicie był lojalniejszym w stosunku z ludźmi podczas gdy Franciszek Józef wprowadzał ludzi w błąd i nic sobie z tego nie robił, jeśli nie dotrzymał przyrzeczenia Albert Saski na punkcie obietnic i przyrzeczeń odznaczał się wielką skrupulatnością. Można powiedzieć, że Albert Saski był drugim wydaniem Franciszka Józefa. Był jednak od niego praktyczniejszym, łagodniejszym i bardziej harmonijnym i dlatego szczęśliwszym w życiu, aniżeli cesarz austrjacki.

Jak Paryż i New-York regulują ruch uliczny.

Sarkamy na wzmagający się ciągle ruch pojazdów i wehikułów różnego typu oraz tramwajów, który zupełnie uniemożliwia chwilami piechurowi przejście z jednej strony ulicy na drugą. Rośnie też dosyć szybko liczba nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez automobile. Wypadki te rejestrujemy w pismach nawet pod osobną rubryką: „orgje samochodowe".

Cóż dopiero ma powiedzieć mieszkaniec Paryża, który np. na placu opery musi czekać na interwencję policjanta, by przy jego pomocy przejść przez jezdnię, po której nieprzerwanym sznurem toczy się niby żywy wąż w jednym i w drugim kierunku potrójny szereg samochodów!

W Paryżu jednak, który podobno posiada najludniejsze na całym świecie ulice, panuje pod tym względem wzorowy porządek i wypadki zdarzają się stosunkowo rzadko. Ostatnimi czasy wydano cały szereg przepisów dotyczących zarówno samochodów (konnych pojazdów w Paryżu już prawie nie widać) jak piechurów, które regulują ściśle ruch uliczny i są surowo przestrzegane.

Gorzej sprawa ta przedstawia się w Nowym Jorku, gdzie — mirabile dictu — ruch zwłaszcza obecnie i cyrkulacja stały się w mieście prawie niemożliwe.

Jak donosi „New York Herald" liczba samochodów, oczekujących przed sklepami na swych właścicieli, jest tak wielka, że ani pojazdy ani przechodnie nie mogą się posuwać naprzód. Zapanowała kompletna dezorganizacja, wobec której policja jest bezsilna. Żadne środki zaradcze nie mogą się na nic przydać wobec wzrastającej niemal z godziny na godzinę liczby samochodów. Na przejście z jednej strony ulicy na drugą piechur zużywa pół godziny. Rzecz prosta że wzmaga się też procent nieszczęśliwych wypadków przejechania na śmierć lub skaleczenia. Niektóre wielkie sklepy chcąc zapobiedz temu, by samochody czekając na swych klijentów tamowały ruch uliczny, urządziły dla nich specjalne gaże, skąd automobil wyjeżdża dopiero, gdy jego właściciel po załatwieniu sprawunków w sklepie, tego zażąda.

Jeżeli więc porównamy stosunki te z naszymi, to przyznamy, że tak źle jeszcze u nas nie jest. Ani samochody nie są znowu tak bardzo liczne, ani ludzi na ulicach nie ma tyle, by nie można się swobodnie poruszać. Przy odrobinie ostrożności zawsze jeszcze łatwo uniknąć wypadku.

Porządki paryskie i przestrzeganie przepisów policyjnych bardzoby i nam się przydały.

Paryżanie tragicznie zagrożeni.

Alarmy o „chronicznem" trzęsieniu ziemi nad Sekwaną

Prof. dr. Roubinowicz, zamieszkujący w Paryżu i uznawany za francuza postanowił zadziwić i zarazem zatrwożyć w niebywały sposób swoją przybraną ojczyznę.

Oto udzielił on wielce poczytnemu organowi „Petit Journal" oświadczeń, które dziennik ten publikuje na naczelnem miejscu i które zapowiadają ani mniej, ani więcej tylko to, że Paryżowi grozi kolektywne szaleństwo.

Rozumowanie dra Roubinowicza przedstawia się jak następuje. Badania naukowe najzupełniej konkretnie wykazały, twierdzi dr. Roubinowicz, że mieszkańcy terenów, które przez dłuższy czas podlegają stale i systematycznie trzęsieniom ziemi, stopniowo tracą równowagę psychiczną i wreszcie przechodzą w stan psychozy, posiadającej wszelkie cechy najbardziej typowego klinicznego obłędu. Nieszczęśliwi ci ludzie poprostu „rzucają się przez okna, zabijają swoich sąsiadów, uciekają w pola".

Otóż dr. Roubinowicz wykrył właśnie, że Paryż podlega stałemu trzęsieniu ziemi.

To trzęsienie ziemi jest tak subtelne, że nie odczuwają go mury. lecz tem nie mniej oddziaływa ono stale i dotkliwie na psychikę ludzką. I dr. Roubinowicz „delikatnie" prosi już tylko czytelników dziennika „Petit Jornal", aby sami wyciągnęli z tego dalsze wnioski i aby.. mieli się na baczności.

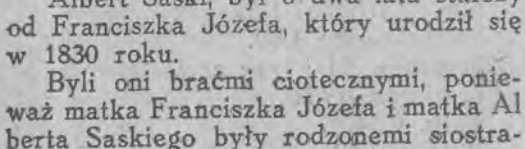
Rytmiczna muzyka w fabrykach.

W Anglji przywiązują ogromną wagę do wynalezienia sposobów, przy których pomocy możnaby podnieść we fabrykach chęć do pracy. Fabryczny lekarz dr. James Roberstsohn zaleca wprowadzenie we fabrykach muzyki, zbliżonej swym rytmem do rytmu pracy fabrycznej. Swoją propozycję opiera Robertsohn na doświadczeniu z czasu służby wojskowej. Każdemu zresztą wiadomo, że najbardziej nawet zmęczony oddział wojska czuje się wprost odrodzony z chwilą, gdy muzyka wojskowa zagra marsza.

Zresztą nic nowego pod słońcem, a raczej nic zupełnie nowego, dawniej już bowiem zaprowadzono w niektórych fabrykach śpiew przy pracy, bo działa on odświeżająco.

—:o:—

SERGJUSZ ARITONOW. (183



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Wreszcie, zdecydowanym ruchem wziął Rasputina za nogi i wlókł go do pałacu. Zostawił go już zupełnie nie dającego już znaku życia i poszukał Sumarokowa. Znalazł go wreszcie w ustępie... Sumarokow wymiotował bez przerwy... Z trudem uspokoił go... Powiedział, że już wszystko załatwione, że zostawił trupa w przedpokoju, a trzeba będzie na wszelki wypadek zanieść go na górę, potrzebuje więc pomocy...

Sumarokow chwiejnym krokiem poszedł za Puryszkiewiczem. Zobaczywszy Rasputina, leżącego na ziemi, dostał znów dzikiego szału... Wziął z postumentu wielki świecznik i z nieludzką wściekłością zaczął nim tłuc Rasputina w skroń...

Niepojętem zrządzeniem losu, Rasputin żył wciąż jeszcze... Charczał i jęczał głucho... Puryszkiewicz usiłował oderwać Sumarokowa od agonizującego Rasputina, lecz bezskutecznie... Sumarokow ze wzrastającem wciąż okrucieństwem walił Rasputina świecznikiem, że aż krew tryskała na odległość kilku kroków... A tłukąc Sumarokow zgrzytał:

— To za Rosję, chamie, podlecu, to za Rosję, którą zgubiłeś!... — a potem z nowym impetem wołając: - a to za Tanię, bydlaku, którą zhańbiłeś, za Tanieczkę moją najukochańszą, masz, masz, masz!..

Wtem na dole ktoś zadzwonił... Puryszkiewicz rzucił się do drzwi... Okazuje się, że był to stójkowy, który słyszał strzały i przyszedł się dowiedzieć, co się stało...

Puryszkiewicz rzekł mu krótko:

— Przedewszystkiem weź moją legitymację poselską... Słyszałeś już kiedy o mnie?...

— Tak toczno, wasze prewoschoditielstwo! Nieraz słyszałem...

— A teraz odpowiedz mi: czy kochasz „batiuszkę" — cesarza i „motuszkę" — Rosję?... Czy pragniesz naszego zwycięstwa nad Niemcem?

— „Tak toczno!"....

— Więc słuchaj, co ci powiem: ten kto gubił Rosję i oddawał ją w ręce wroga został w tej chwili zabity.... Chodzi o to, żebyś nie meldował o tem swej władzy... Ja za to odpowiadam...

Stójkowy, wahając się, przyrzekł... Puryszkiewicz zapytał się kto jest prystawem tego cyrkułu. Okazało się, że to jego dobry znajomy.

— Więc ja już z nim załatwię — rzekł Puryszkiewicz. Stójkowy, uspokojony, odszedł...

Tymczasem doktorowi Łazowertowi zrobiło się niedobrze, pomimo, że ten młody i nietchórzliwy mężczyzna miał nerwy przez okropności wojenne bardzo zahartowane.

Chwiejąc się wyszedł z gabinetu, poszedł na dół do ogrodu i tam nagle, mdlejąc, upadł twarzą w śnieg. Zimno otrzeźwiło go, więc acz z trudem, lecz podniósł się i poszedł z powrotem na górę, blady i osłabiony do ostatnich granic.

— Ej, doktorze, doktorze — odezwał się do niego z wymówką wielki książę — nie spodziewałem się tego po panu...

— Ma dwa krzyże Jerzego — bronił doktora Puryszkiewicz — widziałem go jak pracował pod huraganem pocisków.. To człowiek niezwykłego męstwa i zimnej krwi, a jednak...

Lecz i sam drżał na całem ciele..

Wtem znów stanął w drzwiach Sumarokow, jeszcze bledszy i bardziej zdenerwowany.

— Panowie — rzekł — trucizna zupełnie niedziała... Albo Makłakow dał nam zamiast trucizny jakiegoś świństwa, albo... już sam nie wiem...

Wszyscy bezradnie opuścili głowy...

— Trzeba działać energicznie — mówił dalej Sumarokow — bo to bydlę niecierpliwi się strasznie i zaczyna coś podejrzewać...

— Niema rady — zauważył wielki książę — trzeba będzie widocznie na dziś zrezygnować i szukać innej okazji.

— Za nic w świecie! — krzyknął Sumarokow — on dziś żywy stąd nie wyjdzie!

— No, ale co zrobić? — zapytał w. ks. Dymitr.

— Jeśli trucizna go się nie ima — rzekł Puryszkiewicz — to ja się z nim załatwię... Albo rozwalę mu łeb kastetem, albo poprostu zastrzelę, jak psa!..

Po krótkiej naradzie postanowiono, że Puryszkiewicz zabije Rasputina kastetem. I znów wszyscy zaczęli na palcach cichutko „gęsiego" schodzić na dół. Lecz Sumarokowa strasznie korciło, że mu wytrącono z ręki w ostatniej chwili możność zemsty za Tatjanę. Szepnął coś wielkiemu księciu. Ten to wziął na gle Puryszkiewicza za ramię i rzekł mu: „Na chwileczkę!", poczem wszyscy znów wrócili na górę. Sumarokow znów szepnął słówko wielkiemu księciu, poczem

— O ileby pan nie miał nic przeciw zwrócił się do Puryszkiewicza: temu, to ja go zastrzelę... To i najprostsze i najszybsze wyjście z sytuacji...

— Bardzo proszę — odparł Puryszkiewicz — nie oto chodzi kto to załatwi, ale żeby wogóle było załatwione...

Wówczas Sumarokow stanowczym krokiem podszedł do biurka, wyjął z szufladki brouning i szybko podążył na dół. Po niespełna pięciu minutach z dołu doleciał huk wystrzału, przeciągły bolesny jęk: „a! hha! haaa!" i... odgłos ciała, padającego na ziemię...

Wszyscy rzucili się na dół... Ujrzeli tam leżącego na skórze białego niedźwiedzia umierającego Rasputina, a nad nim z rewolwerem w ręku stał spokojnie Sumarokow i z wyrazem pogardliwego wstrętu i odrazy spoglądał na twarz zabitego koniokrada syberyjskiego...

Przez parę chwil trwało triumfujące milczenie. Wszyscy odczuwali uczucie dużej ulgi. Jakkolwiekbądź, ale nareszcie się skończyło! Lecz teraz dopiero należało rozpocząć działać!...

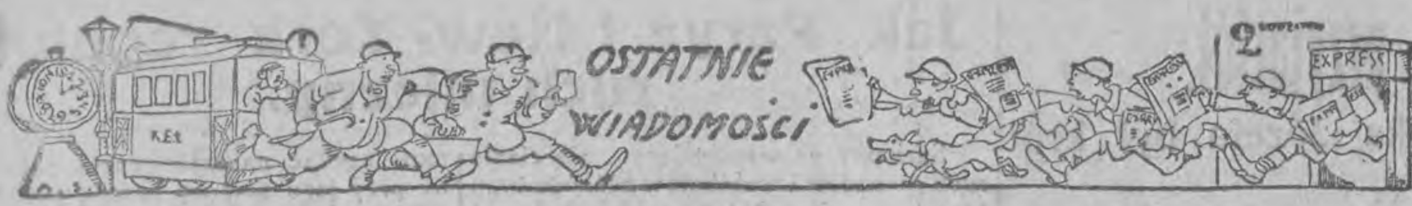
— Trzeba go prędzej zdjąć z niedźwiedzia — rzekł wielki książę — bo ślady krwi są bardzo nieporządane.

Wziął zabitego za głowę, a Puryszkiewicz za nogi i ostrożnie położyli go obok. Rasputin oddychał jeszcze... Prawą ręką zasłonił sobie oczy, lewą opuścił bezwładnie. Pierś podnosił wysoko, a ciałem wstrząsały drgawki...

— Panowie, nie traćmy ani chwilki — rzekł spokojnie w. ks. Dymitr — musimy kończyć sprawę... Chodźmy na górę...

Zagaszono światło, zamknięto drzwi i udano się na górę.

Zgodnie z przygotowanym planem, porucznik Lwow włożył na swój szynel futro Rasputina, na nogi jego boty i na ręce jego rękawice. Dr. Łazowert znów stał się szoferem i w trójkę z wielkim księciem pojechali do Puryszkiewicza, który miał w swem mieszkaniu wielki kominek gdzie można było spalić całe ubranie Rasputina. Następnie mieli pojechać do pałacu wielkiego księcia i stamtąd już autem wielkiego księcia wrócić po zwłoki Rasputina, aby je wywieźć za miasto... (D. c. n.).



Powstanie w Albanji rozszerza się

Ogłoszenie stanu oblężenia. — Klęska wojsk rządowych. — Włochy, Jugosławja i Bułgarja tworzą spólny front antibolszewicki.

Wiedeń, 26 grudnia.

W całej Albanji został ogłoszony stan oblężenia.

Główną przyczyną był opór włościan i bunt przeciwko ogłoszeniu ogólnej mobilizacji.

Jugosławja zamknęła granicę albańską. Rząd jugosłowiański zamierza odpowiedzieć na notę albańską dowodami, że całe powstanie albańskie zostało wywołane przez Sowiety.

Wiedeń, 26 grudnia.

Nadeszło tu z Białogrodu potwierdzenie wiadomości o zdobyciu Tirany przez albańskie wojska powstańcze, któremi dowodzi osobiście Ahmet Zogu.

Wojska rządowe straciły kilka armat polowych, szereg karabinów maszynowych i wielu zabitych tudzież jeńców.

W dalszym ciągu krążą niepotwierdzone jeszcze wieści o zajęciu Skutari, o które toczą się zacięte walki.

ANTIBOLSZEWICKI FRONT.

Wiedeń, 26 grudnia.

Donoszą z Sofji, że premjer Zankow wyjechał w dniu dzisiejszym do Białogrodu. Wyjazdowi temu przypisują w kołach politycznych doniosłe znaczenie.

Premjer Zankow podpisze w Białogrodzie umowę w sprawie stworzenia wspólnego frontu antibolszewickiego.

W zbliżeniu serbsko - bułgarskim zainteresowane są również i Włochy. Decyzja w sprawie wspólnego działania Włoch z Bułgarją zapadła już podczas konferencji w Rzymie.

W ten sposób długie narady prowadzone już od szeregu dni między Białogrodem, Sofją i Rzymem, zostałyby uwieńczone wspólną umową, wiążącą trzy te państwa w sprawie ochrony przed zamachem komunistów. Szczegóły umowy jeszcze nie są znane.



Warszawa, 27 grudnia

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5.16
Londyn 24.33
Paryż 27.70
Belgja 25.65
Szwajcarja 100.17 i pół

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5.18 i pół
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank dla Handlu i Przem. 1.
Bank Dyskontowy 4.70—4.90
Bank Małopolski 0.35.
Bank Zachodni 1.35.
Starachowice 1.89.
Żyrardów 11 i trzy czwarte.
Zawiercie 19.50.
Nafta 9.54.
Węgiel 2.60.
Siła 0.49.
Haberbusch 4.80.
Modrzejów 4.
Chodorów 4.60.
Częstocice 2.
Cukier. 3.10.

Uprowadzenie córki warszawskiego miljonera.

Siedemnastoletnia Rózia zabrała ojcu 100 tysięcy złotych i uciekła z ukochanym Romkiem.

Rodzic lekkomyślnej dziewuszki zemścił się krwawo na ojcu uwodziciela.

Warszawa, 27 grudnia.

W kołach warszawskiej finansjery krąży od dwu dni pogłoska, jakoby córka znanego bogacza p. F. Bankiera została uprowadzona w niewiadomym kierunku.

Możemy w tej sprawie zabrać głos i zapewnić osoby zaniepokojone, że fakt ten zdarzył się rzeczywiście, jednak prawdopodobnie zakończy się szczęśliwie.

P. F. Bankier, zamieszkały we własnym pałacyku przy ulicy Zielonej 48, jest właścicielem kilkunastu kamienic w śródmieściu, zakładów „Ogrodzeniec" oraz placów podmiejskich.

W ubiegłą środę córka p. Bankiera, siedemnastoletnia Róża, zniknęła. Jednocześnie znikł jej bliski znajomy, 21-letni Roman Szmuler, syn również bogatych rodziców, zamieszkały przy ul. Twardej 28.

Obie rodziny nie domyślały się, że między temi wypadkami może być jakikolwiek związek, i dopiero nazajutrz tajemnica została częściowo wyjaśniona. Mianowicie p. Bankier otrzymał list, pisany ręką swej córki, tej mniej więcej treści:

„Ojcze przebacz. Wyjechałam z Romkiem, którego kocham. Zabrałam Ci z kasy 100.000 złotych. Żegnam Cię Róża.

Drugi ojciec, p. Szmuler, został w identyczny sposób zawiadomiony przez syna Romana.

Kochankowie nie wskazali kierunku podróży, ani nie wspomnieli, jakie są ich plany na przyszłość. Młody uwodziciel w nadesłanym liście błaga rodzinę, by sprawie nie dawała rozgłosu, obiecując, że wszystko „skończy się szczęśliwie" i również prosi o przebaczenie.

I. być może o ucieczce romantycznej pary nie dowiedziałby się nikt z osób postronnych, gdyby p. Bankier nie wziął wypadku zbytnio do serca i nie pośpieszył „rozmówić się" z ojcem sprawcy nieszczęścia.

Rozmowa ta, prowadzona w tonie podnieconym przeistoczyła się bardzo prędko w sprzeczkę, potem w gwałtowną kłótnię i wreszcie w zaciekłą bójkę.

P. Bankier powalił p. Szmulera na otomanę uderzeniem pięści, następnie zlapał z biurka ciężki przycisk marmurowy i rzucił nim w głowę przeciwnika.

Uderzenie było tak silne, że właściciel mieszkania zalał się krwią i stracił przytomność.

Do rannego wezwano lekarza, d-ra Alberta Natansona (Graniczna 13), który stwierdził dość głęboką ranę długości 5 ctm.

P. Szmuler spędził dzień wczorajszy w łóżku i prawdopodobnie nie prędko wstanie, gdyż prócz otrzymanej rany, uległ wstrząsowi nerwowemu.

Wiadomość o uprowadzeniu córki miljonera wywołała wśród licznych jego znajomych wielką sensację i była przedmiotem ożywionych dociekań przez dni świąteczne.

Poszukiwania uprowadzonej i jej uwodziciela trwają. Być może łatwiej by zdołano natrafić na trop, gdyby nie krwawy epilog dwuch zatroskanych o swe dzieci ojców.

Echa sensacyjnej afery w Częstochowie.

Aresztowanie wspólników Zawadzkiego.

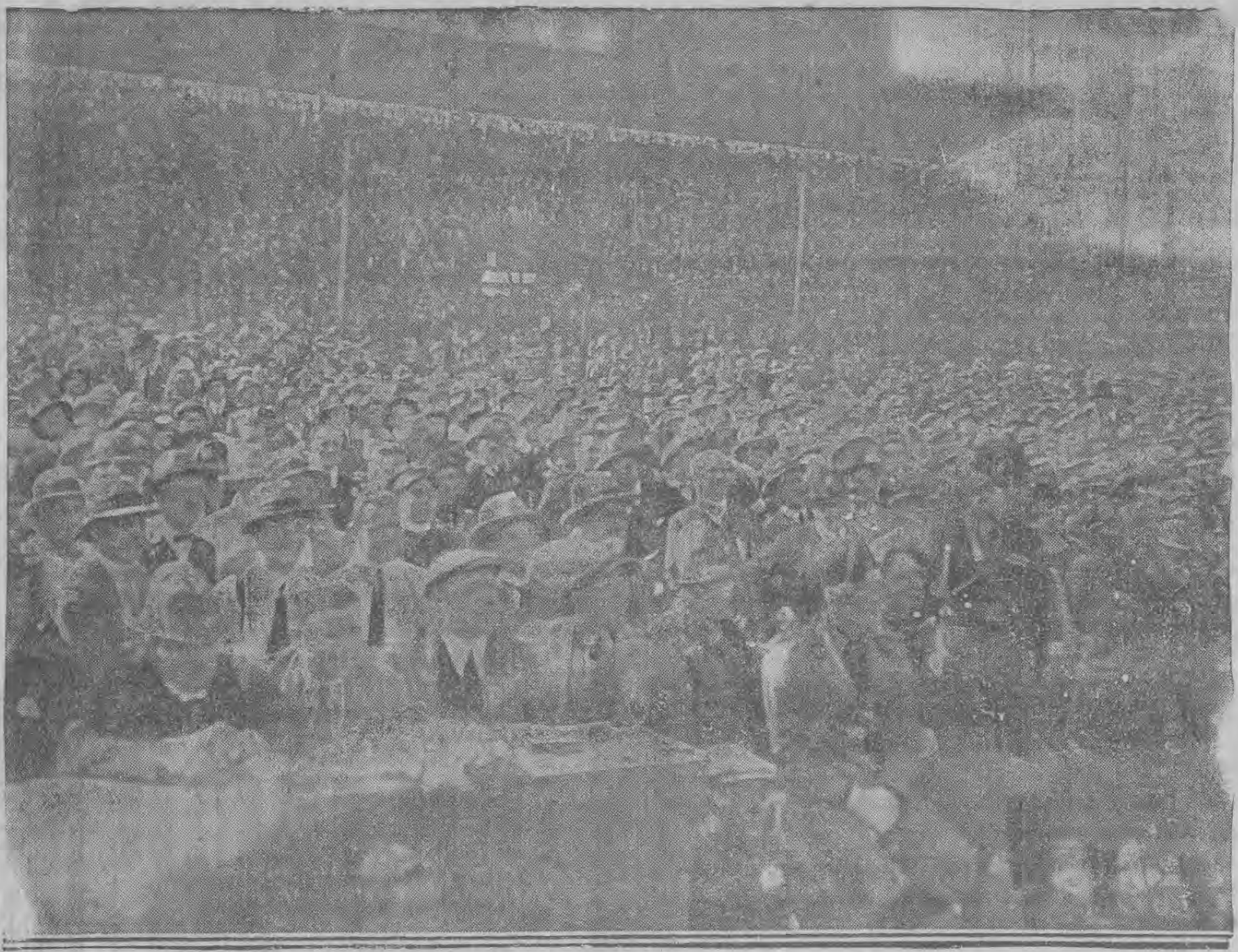
Częstochowski kor. „Expressu donosi: W pierwsze święto Bożego Narodzenia aresztowano jednego z głównych wspólników Zawadzkiego, niejakiego Izydora Wodzisławskiego, dyrektora fikcyjnego t-wa „Asfaltyna". Wodzisławski pobierał znaczne sumy z oddziału Banku Polskiego w Częstochowie, które były zapisywane na konto nieistniejącego towarzystwa „Asfaltyna".

Policja prowadzi energiczne śledztwo które zostało już uwieńczone pomyślnemi rezultami, trzymanemi narazie w tajemnicy, koniecznej dla skutecznego zakończenia dochodzenia.

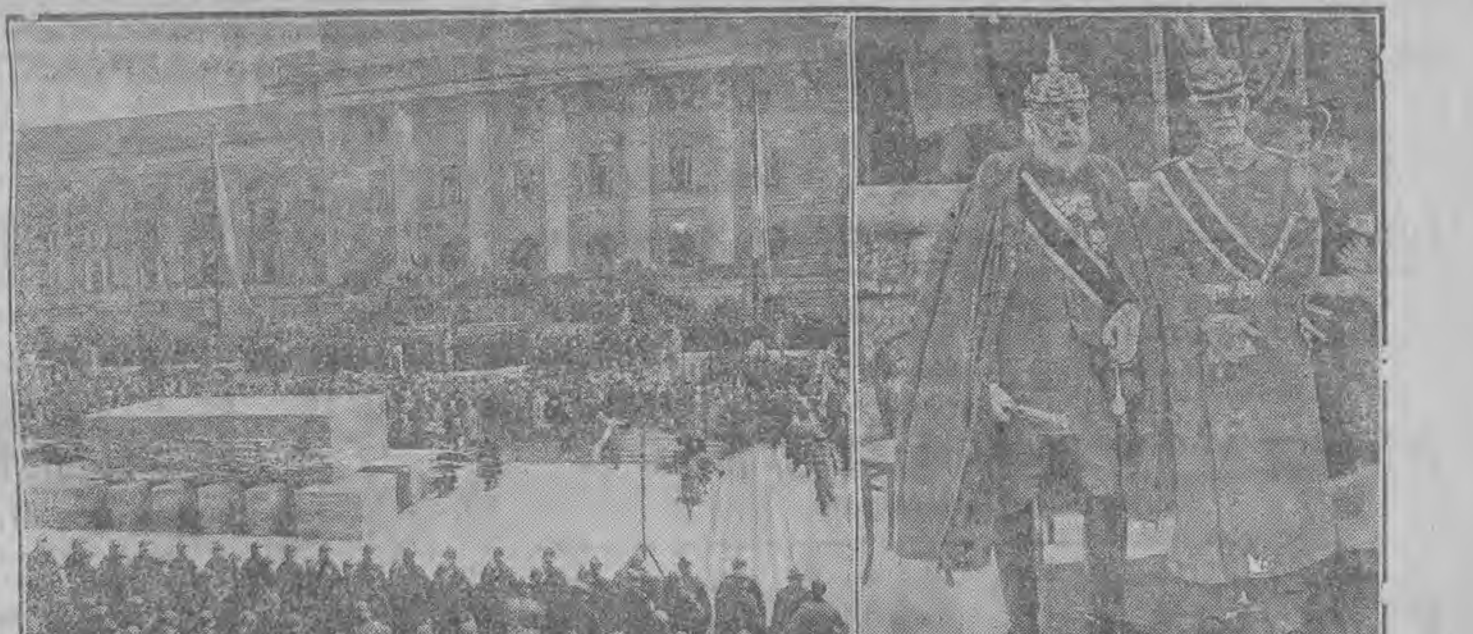
Afera Zawadzkiego wywołała w Częstochowie ogromne poruszenie.

Pięć poszkodowanych firm, na których konto dyskontowano weksle fikcyjnych firm zamierza wystąpić z akcją cywilną.

—x—



Boks króluje w Ameryce ponad wszystkie sporty. Normalnie na meczu bokserskim bywa 100.000 osób t. j. tyle, ile wynosi ludność Krakowa. Powyżej podajemy zdjęcie trybuny dla publicznościj podczas jednego z meczów bokserskich w Stanach Zjednoczonych.



Bawarja jednak jest monarchiczna. Reprodukujemy zdjęcie poświęcenia pomnika wojny światowej w Bawarji w obecności ex-władców tego kraju. 1) Ex-król Leopold i 2) ex-kronprinc Rupprecht.

Polacy w Ameryce.

Polska emigracja do Ameryki zapoczątkowana została w połowie siedemnastego wieku. Przybył wówczas do tego kraju Marcin Zborowski, założyciel najstarszej rodziny polskiej w Ameryce i osiedlił się w Hackensack.

Większa emigracja do Ameryki zaczęła się dopiero po powstaniach w roku 1830 i 1863. Wówczas małe grupy powstańców, uciekając przed więzieniem, śmiercią, szukały schronienia w Ameryce. Największa osada polska znajdowała się wtedy w Chicago, gdzie osiedliło się około 30 rodzin.

Od tego czazsu polska emigracja wzrastała z roku na rok, albowiem na uchodźcami zaczęli podążać krewni. Doszło do tego, że w roku 1912 fala imigracyjna osiągnęła największe rozmiaryż Przybyło wówczas do St. Zjednoczonych 174.365 polaków.

Większość polskich emigrantów, którzy przyjechali do Ameryki pomiędzy latami 1890 i 1910 stanowili bezrolni wieśniacy. Przybywali oni na zarobki, by następnie wrócić do kraju z oszczędnościami i zakupić kawałek umiłowanej ziemi. Tysiące jednak z nich nigdy już nie wróciły, przeciwnie sprowadzili oni swe rodziy i osiedlili się na stałe w Ameryce. Około 30 proc. tych imigrantów osiedliło się na farmach. Reszta rozproszyła się po fabrykach i kopalniach, w zakładach krawieckich i fabrykach szewskich. Polaków, coprawda znaleźć można we wszystkich gałęziach przemysłu amerykańskiego, ale najwięcej ich skupiło się w fabrykach tkackich w Nowej Anglji, a następnnie w kopalniach i stalowniach Pensylwanji i przyległych okolicach. Najwięcej polskich farmerów (a zani oni są z wzorowogo prowadzenia gospodarstw i zamożności) osiadło wzdłuż doliny rzeki Connecticut i w Stanach środkowo-zachodnich. Polacy reprezentowani są także dość liczie w handlu i w zawodach wyzwolonych.

Według spisu ludności z roku 1920, imigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych jest 1 miljon 139.979. Dołączając pierwsze pokolenie tutaj urodzonych, liczbę polaków w St. Zjednoczonych można podnieść do 3.000.000. Największe skupienia polaków znajdują się w Chicago, Detroit, Buffalo, Milwaukee, Cleveland, Pittsburgu i okolicy, Philadelphji, Bostonie i Baltimore. Największe zaś skupienia farmerów-polaków znaleźć można w Massachusetts, Connecticut, New Yorku, Ohio, Illinois, Wiscon-Nsin, Indiana, Nebraska i Texas.

W Chicago znajduje się największe skupienie polaków ze wszystkich miast amerykańskich. Tutaj właśnie mają siedzibę wszystkie prawie polskie organizacje o ogólno-krajowym charakterze.

Wogóle wszystkich polskich organizacji, to warzystw i klubów w tym kraju jest około 10.000. Wszystkie zrzeszenia, zainteresowane są sprawami oświatowemi w mniejszym lub większym stopniu.

Polska prasa w Ameryce składa się z 21 dzienników i 55 tygodników i pism, wychodzących dwa razy tygodniowo. — Jeden z dzienników szczyci się tem, że już wychodzi bez przerwy przeszło sześćdziesiąt lat. Ogólny nakład wszystkich pism polskich wynosi około pół miljona.

Polacy stae i coraz więcej wydobywają się na powierzchnie życia politycznego, w Stanach Zjednoczonych.

Niedawno temu wyborcy w Chicago i Milwaukee wysłali dwóch polaków do kongresu. W większych polskich centrach nie trudno już znaleźć polaków, zajmujących stanowiska polityczne.



Delegat belgijski do Ligi Narodów p. Hymans składa hołd na grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

CYRK A. CINISELLI

ul. Konstantynowska № 16

Dziś 2 przedstawienia

PROGRAM № 8.

Wielka sensacja świata!!

Drugi król żelaza, młodszy

BRAJTBARD

a) Przebijanie gwoździa dłonią przez dwucalową deskę i sześć blach.
b) Utrzymanie na piersiach orkiestry cyrkowej, składającej się z 10 osób.
c) Przegryzanie i rozrywanie żelaznych łańcuchów.
d) Wyginanie żelaznych sztab w różne wzory.
e) Rozbijanie na piersiach kamieni wagi 1000 kilogram.

Pan BRAJTBARD objaśni Sz. Publiczności sposób wykonywanych produkcji.

ŻYWA OSOBA w POWIETRZU??

? Tukallah et Miss Fanny ?

niebywałe eksperymenty czarodziejskie

M.r HALTER z partnerką — Komiczne popisy na rowerach

Trupa Buffallo-Bill

Życie i obyczaje Cowbojów na dzikim Zachodzie.

Popisy słynnego Indyjskiego fakira BEN-HAIDZA

który zakopuje się żywcem do grobu na przeciąg 30 minut.

12 królewskich tygrysów

z pogromcą **Jacksonem.**

FRIKO i AMORS

w nowym repertuarze i wiele innych ciekawych atrakcji.

Orkiestra pod kierunkiem **p. Seweryna Pietruszki.**

Początek przedstawień o godz. **4.30** i **8.30** wiecz.

Angielskie Kakao—Herbata — Kawa

„SIBUNION"



Do nabycia wszędzie.

Przedstawiciel na Łódź: **A. Lilienfeld, Traugutta 5.**

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-85.

SALA FILHARMONJI.

DZIŚ, o g. 8.30 wiecz.

Wielki Nadzwyczajny Koncert

Czeskiego

CHORU MĘSKIEGO

SMETANY (z Pragi czeskiej)

Pražsky pěvecki sbor Smetana.

Pod dyrekcją: **CZERNEGO.**

Udział w koncercie bierze

75 osób.

W programie najpiękniejsze pieśni chóralne czeskie i polskie.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 11

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza 34

Całkowita wyprzedaż likwidacyjna pozostałych

MASZYN do pisania

Continental, A.E.G. i Heroine.

Główna 38 m. 3

A TERAZ cała Łódź może się przekonać, że wszelkie **perfumy, mydła, wody kolońskie, kremy** do twarzy, oraz inne artykuły kosmetyczne krajowe i zagraniczne kupuje się najtaniej najlepiej

w Składzie Aptecznym

H. HERMALINA Piotrkowska 11.

Dr. med.

G. Gersztajn

choroby oczu

TRAUGUTTA (Krótka 12), przyjmuje od 1—3 i 7—9

780-10

Fabryka lamp

M. Burakowskiego



Piotrkowska 37, tel. 21-25

poleca wielki wybór lamp — elektr. i gazowych. —

Przyjmuje się wszelkie reperacje i przeróbki.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

Une institutrice française cherche des leçons

Réponse sons chiffre á la Redaction de la „Republique"

Nauka i wychow

Stenografji wyucza listownie, szybko jaknajdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska 39, Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów.

W 30 jednogodzinnych lekcjach, pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę (kę), b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższym wykształceniem. Niesamodzielnym buchalterom zainteresowanym udziela instrukcje w sprawach zaprowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzania bilansów, techniki rewizji ksiąg i bilansów, reorganizacji i regulowania zaniedbanej nieprawidłowo prowadzonej buchalterji i t. p. Informacje: 10—11 rano, 8—9 wieczór. Piotrkowska 183, ofic. I p. 951

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

Wielka Gwiazdkowa sprzedaż CYGAR — byłej fabryki — **Loesera i Wolfa**

i innych, oraz tytuni i papierosów

Poleca 686-4

Stefan Lewandowski

Sienkiewicza 50 tel. 23-39.

Na wypłatę! TOREBKI pończochy FIRANKI

JEDWAB, koszule męskie, płótno rękawiczki skórkowe i wszelką manufakturę.

PIOTR CHARI, Piotrkowska 37, w podwórzu.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Tanio do sprzedania

modny Kredens, stół, pięć Krzeseł i fotel sKórą Kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Dla dzieci do lat 14

czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwarki i soboty od godz. 9 do 11-ej rano w szkole p. Marji Wesołkówny, Piotrkowska 84.

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia. 8—2 6—8. Dla pań 5—6

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szplt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpa ty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 6 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za term druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.